

Początkowa historia fundacji redemptorystek w Kazachstanie

Pragnienie założenia fundacji redemptorystek na Wschodzie pojawiło się w nas już od momentu rozpoczęcia pierwszych misji ojców redemptorystów w Rosji, czyli niedługo po przybyciu pierwszych redemptorystek ze Scala (Włochy) do Polski. Zresztą już we Włoszech nieraz słyszałyśmy, zwłaszcza od ojca Capone CSsR, że nasza misja nie powinna zakończyć się w naszej ojczyźnie, ale że ducha redemptorystowskiego powinniśmy rozsiewać we wszystkich krajach wschodniej Europy.

Ta myśl zaczęła nabierać mocy zwłaszcza dzięki zachętom jednego z misjonarzy z Syberii, o. Dariusza Łysakowskiego, który wielokrotnie zapraszał nas do przybycia do Kemerowa, gdzie pracował. W roku 2000 wspólnota w Bielsku-Białej zaczęła poważniej rozważać tę propozycję, konsultując ją jednocześnie z o. Stanisławem Wróblem CSsR, konsultorem generalnym, który zawsze pomagał naszej polskiej fundacji. Tego roku akurat jechał do Rosji i Kazachstanu na wizytację tamtejszych placówek. Zgodził się, aby w naszym imieniu zapytać miejscowych biskupów i administratorów apostolskich o możliwość założenia naszej fundacji na terenie ich diecezji. Okazało się, że administrator apostolski zachodniej Syberii nie widział jeszcze takich możliwości, ale za to o. Stanisław przywiózł nam gorące zaproszenie od administratora apostolskiego Astany z Kazachstanu, Tomasza Pety, w którego administraturze znajduje się klasztor ojców redemptorystów w Pietropawłowsku. zaproponował nam założenie klasztoru przy remontowanym wtedy przez ojców redemptorystów, na czele z ówczesnym proboszczem o. Zbigniewem Kotlińskim, kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa, drugim już kościele w ich parafii, oddanym przez władze miejskie katolikom dzięki ich żarliwym staraniom. Obok kościoła zachowała się drewniana plebania, już prawie stuletnia, ale jeszcze w dobrym stanie i ten budynek miał być zaczątkiem naszego klasztoru. Ks. Administrator zachęcał nas, abyśmy przyjechały zobaczyć to miejsce, przyłączając się do wracającego do Pietropawłowska z urlopu jednego z tamtejszych misjonarzy, o. Wojciecha Idziaka. W ten sposób po raz pierwszy początkiem lipca 2000 wyruszyłyśmy we dwójkę na „wizję lokalną” do Kazachstanu, czyli s. Maria Pierzchała i s. Grażyna Mędrala. Była to dla nas niezwykła wyprawa, kilka dni pociągiem, przez Moskwę, którą po raz pierwszy zobaczyłyśmy, gdzie też doświadczyłyśmy bezinteresownej pomocy nieznanym nam ludzi..



Pietropawłowsk zrobił na nas bardzo dobre wrażenie, poznani tutaj ludzie jeszcze bardziej, zwłaszcza bardzo nam się spodobał remontowany w parku stary kościółek Jak się okazało, to jedyna w Kazachstanie zachowana po czasach reżimu świątynia katolicka, zbudowana jeszcze przed rewolucją, gdzie też w latach dwudziestych miejscowy kapłan i grupa wiernych oddali życie za wiarę.

Akurat podczas naszego pobytu parafia ojców przeżywała bardzo ważne wydarzenie, konsekrację swego kościoła Bożego Miłosierdzia, na które przybyło wielu przedstawicieli tutejszego kościoła, których mogliśmy poznać.



Przybył też z Syberii o. Dariusz i po uroczystościach razem z nim udałyśmy się do jego placówki w zachodniej Syberii, aby zobaczyć życie tamtejszego Kościoła. Z podziwem patrzyłyśmy na spotkanych tam misjonarzy i misjonarki, na ich pracę i zapał, ale stwierdziłyśmy, że dla zakładania klasztoru kontemplacyjnego propozycja z Pietropawłowska jest lepsza i bardziej możliwa do realizacji, również dzięki przychylnemu nastawieniu państwa do Kościoła.

Takie wrażenia zawiozłyśmy do Bielska. Kapituła wspólnoty po rozpatrzeniu tej propozycji podjęła decyzję o założeniu fundacji w Pietropawłowsku.

W grudniu otrzymałyśmy oficjalne pismo od ks. Administratora Tomasza Pety o przekazaniu nam do dyspozycji drewnianej plebani oraz misji w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa. W styczniu 2001 roku uzyskałyśmy pozwolenie od Stolicy Świętej, potem zaczęły się przygotowania do wyjazdu. Przede wszystkim postarałyśmy się o projekt architektoniczny dla kapitalnego remontu i powiększenia istniejącej drewnianej plebani na klasztor.

Znowu we dwójkę wyruszyłyśmy pociągiem do Kazachstanu, gdzie przybyłyśmy 9 maja 2001 roku, kilka dni potem na Mszy św. 13 maja poleciłyśmy Bogu początek tej nowej fundacji. Przez pierwsze półtora miesiąca korzystałyśmy z gościnności ojców, próbując poznać środowisko i uczyć się w nim żyć, jednocześnie licząc na pomoc ojców w remoncie kościoła i klasztoru. O pomoc materialną zwróciłyśmy się do niemieckich organizacji pomocy Kościołowi na Wschodzie, Kirche in Not i Renovabis, potem Propaganda Fide, z poparciem miejscowego ordynariusza. W tym czasie oczekiwania i szukania jakiegoś tymczasowego mieszkania ks. Administrator złożył nam szczególną propozycję. Potrzebował pomocy w przygotowaniach do zbliżającej się pielgrzymki Ojca Świętego do Kazachstanu i

zaprosił nas na trzy miesiące do Astany, do pomocy w swojej kurii, zwłaszcza z racji znajomości języka włoskiego. Przebywając w centrum tych wydarzeń i w nich bezpośrednio uczestnicząc, mogłyśmy się zetknąć zarówno z historią, jak i ze współczesnością tego Kościoła. Wielkim dla nas przeżyciem było oczywiście spotkanie z Ojcem Świętym we wrześniu 2001 roku.

Wróciłyśmy do Pietropawłowska z jego błogosławieństwem, licząc na podjęcie przez ojców nowych starań w sprawie naszej fundacji. Ojcowie skupili wtedy siły na remoncie kościoła, a nam udało się znaleźć tymczasowe lokum dzięki życzliwości pracujących też w Pietropawłowsku siostr ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia, które udostępniły nam na pewien czas kupione przez siebie mieszkanie. Urządziłyśmy tutaj małą kaplicę, pierwszą Eucharystię celebrowałyśmy w niej 21 listopada 2001, w dzień klauzurowych, próbując w tych warunkach prowadzić życie kontemplacyjne, ucząc się języka, tłumacząc Konstytucje, pomagając ojcom staraniem o bieliznę i szaty liturgiczne. W tym czasie otrzymałyśmy wsparcie finansowe od niemieckich organizacji pomocy, potem od Propaganda Fide, ale wciąż nie było jeszcze ostatecznych pozwoleń od władz miejskich na prace przy klasztorze, który w dokumentach administracji miejskiej funkcjonuje jako dom parafialny przy filialnym kościele ojców. Cały rok 2002 ojcowie remontowali kościółek, który stawał się coraz piękniejszy, zarówno na zewnątrz dzięki swej klasycystycznej architekturze, jak i wewnątrz dzięki swemu prostemu ale pięknemu wystrojowi wnętrza, trochę przypominającemu naszą Bielską kaplicę. Latem prace zintensyfikowano, aby przygotować świątynię na uroczystość rekonszekcji zaplanowaną na 7 lipca. Również nasza mała wspólnota przygotowała się do tego wydarzenia, przede wszystkim przybyciem z Polski dwóch następnych siostr, s. Danuty Madeja i s. Danuty Białas, abyśmy w tym zwiększonym składzie mogły podjąć służbę w kościele. Na samą uroczystość konsekracji przybyły z Bielska nasze siostry, przełożona s. Ewa Klaczak i s. Sylwia Słabiak.

Zaraz po oficjalnym otwarciu świątyni rozpoczęłyśmy w niej naszą misję. Na początku bardzo wiele nas kosztowało przygotowanie samej liturgii Mszy świętej po rosyjsku, czytań, śpiewu, adoracji, ale w podejmowanych wysiłkach umacniał nas fakt, że codzienna Eucharystia była zawsze Eucharystią z ludem, który ją sobie bardzo cenił, jak również naszą posługę pośród nich. Dla naszych wiernych ten kościół jest świętym miejscem, gdzie modlili się ich przodkowie i gdzie oni teraz pragną dalej czerpać ze źródeł odkupienia, z Najświętszego Serca Pana Jezusa.



W powierzonym nam kościele próbujemy choć w pewnym stopniu urzeczywistnić cel, który wyznaczają nasze Konstytucje: być pośród tego ludu miłością i jednocześnie szkołą modlitwy, aby kościół stał się dla nich realnym miejscem spotkania z Jezusem. *„Nasza wspólnota powstaje szczególnie dla zapewnienia lepszej służby naszym braciom i siostrom oraz by dać, przede wszystkim ubogim, jak najbardziej skuteczne i wyraźne świadectwo obecności Zbawiciela pośród nich i dla nich... Sprawowanie liturgii ...powinno dawać świadectwo świętości Pana i jego miłosnej obecności między nami. W ten sposób przybliża ono wiernym smak modlitwy”* (Konst 73, 40). Wydaje nam się, że w jakimś sensie Pan Bóg pozwala nam te słowa uczynić tutaj życiem.

Powoli zaczęłyśmy też wprowadzać elementy modlitwy brewiarzowej do naszej modlitwy z ludem. Gdy wyposażenie liturgiczne kościoła ubogaciło się o monstrancję, wprowadziłyśmy copiątkowe półdnie adoracje Najświętszego Sakramentu, poprzez które w przyszłości chciałybyśmy rozwijać kult Najświętszego Serca Pana Jezusa, łącząc go z naszą duchowością. Przez pewien okres podczas piątkowych adoracji medytowałyśmy z wiernymi teksty św. Alfonsa Liguori, które udało nam się zdobyć po rosyjsku. Od momentu poświęcenia ikony Matki Bożej Nieustającej Pomocy w naszym kościele we środę odbywa się nowenna, z czego się bardzo cieszymy, bo jest to też kontynuacja redemptorystowskiej tradycji. Oczywiście staramy się odpowiedzieć przede wszystkim na potrzeby tutejszego Kościoła, więc w miarę możliwości kontynuujemy powstałe już w nim tradycje, jak np. wielkie umiłowanie modlitwy różańcowej, dzięki której zesłańcy umacniali się w swej wierze w trudnych latach życia na obczyźnie. Raz w tygodniu celebруем Mszę świętą po polsku i kontynuujemy polskie nabożeństwa, aby odpowiedzieć na potrzeby duchowe i religijne żyjących tutaj jeszcze naszych rodaków.

Choć nasze życie przebiega w dość nadzwyczajnych warunkach staramy się o jego monastyczny charakter, dbając zwłaszcza o wspólnotową celebrację Liturgii Godzin i codzienną adorację Najświętszego Sakramentu w naszej domowej kapliczce, wraz z dzieleniem się Ewangelią.



Po konsekracji kościoła latem roku 2002 ojcowie redemptoryści zaczęli też prace przy naszym przyszłym klasztorze, którego budynku władze miejskie nie pozwoliły powiększyć, ale zgodziły się na remont i rozbudowę dachu. Kolejne ekipy pracowników z Polski, a także pracowników miejscowych, kontynuowały te prace i nadal kontynuują, pod przewodnictwem kolejnych proboszczów parafii, do której należymy, najpierw o. Andrzeja Legiecia, teraz o. Wojciecha Idziaka.

Aby zdobywać kolejne pozwolenia na każdą pracę, ojcowie nieustannie muszą pokonywać wprost niewiarygodne trudności spowodowane miejscowym biurokratyzmem, a także trudności z uzyskaniem odpowiednich materiałów

budowlanych. Obecnie walczymy o uzyskanie pozwoleń na podłączenie wody i kanalizacji. Nie tracimy jednak nadziei, że końcem tego roku uda się zamieszkać w naszym małym klasztorze i rozpocząć bardziej monastyczne życie. Niełatwe jest życie tą niepewnością, ale przecież żyjemy wiarą i wierzymy, że wszystko w rękach dobrego Ojca, który nas tutaj przysłał.

Mamy też świadomość, że są to trudności tysiąckrotnie mniejsze niż te, na które napotykali misjonarze w okresie komunizmu. Musimy też przyznać, że znalazłyśmy się w wyjątkowym momencie historii kazachstańskiego Kościoła. Na naszych oczach dokonuje się jego niezwykły rozwój, powstają nowe struktury, nasza administratura stała się archidiecezją. Cieszymy się tym bardzo, bo kochamy nasz młody i pokorny Kościół, który zdaje się być wyjątkowo rozmodlonym i otwartym na tchnienia Ducha Świętego. Same też doświadczamy wielkiej życzliwości ze strony miejscowego duchowieństwa, a zwłaszcza obecny ks. Arcybiskupa Tomasza Pety. W naszej archidiecezji jesteśmy na razie jedynym zakonem kontemplacyjnym. Z racji wizytacji w parafii i różnych uroczystości ks. Biskup również i nas odwiedzał, zawsze dodając nam ducha. Siostrzane kontakty utrzymujemy też z pracującymi w Pietropawłowsku siostrami ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia oraz nieco rzadsze, ale też serdeczne, z innymi siostrami pracującymi w Kazachstanie, np. przy okazji rekolekcji dla sióstr zakonnych, w tym roku w Lisakowsku i Karagandzie, na które zdecydowałyśmy się pojechać. Już dwa razy uczestniczyłyśmy też w świętowaniu Dnia konsekrowanych w niedalekiej Kellerowce. Od przyszłego roku świętowanie tego dnia mamy zamiar organizować wraz z ojcami redemptorystami dla dekanatu w naszym kościele, co byłoby też formą naszej posługi dla miejscowego duchowieństwa i możliwością kontaktu z nimi.

Wyjątkowo dobry i pełen wzajemnej życzliwości mamy kontakt z parafianami, którzy uczęszczają do naszego kościoła: ciągle powtarzamy, że mamy dla kogo i z kim się tutaj modlić.



Kończąc chcę wspomnieć słowa ks. Arcybiskupa Tomasza z jego homilii podczas celebrowanej w naszym kościele Eucharystii; słowa te bardzo trafnie zdają się określać naszą misję tutaj, w tym jedynym zachowanym na ziemi kazachstańskiej kościele katolickim. Powiedział nam, że mamy tutaj być **Wieczernikiem**, gdzie wraz z wiernymi będziemy wypraszać dla Kazachstanu i całego świata Ducha Świętego, modlić się o powtórne narodzenie dla każdego z nas, a zwłaszcza dla kościoła w Kazachstanie, narodzenie do tego, co w górze. A przecież tym powtórnym narodzeniem z Ducha jest Jezusowy dar odkupienia, o który szczególnie my, jako redemptorystki, powinniśmy błagać dla Kościoła.

s. Maria Pierzchała OssR